DŹWIGNIA

PRZEMYSŁOWO-HANDLOWA ILLUSTROWANA

Wychodzi we Lwowie co 1. każdego miesiąca z okolicznościowymi dodatkami

Organ oficyalny „Krajowego Tow. Kupców i Przemysłowców“ — „Tow. Kupców i Młodzieży handlowej we Lwowie“ i Tow. „Wzajemna pomoc drobnych kupców chrześć. w Galicyi“.

Rok VI. 1899.

Redakcya Lwów, ul. Jagiellońska, L. 17. — Administracya Rynek, L. 9.
Wydawca i odpow. redaktor *Zygmunt Korosteński.*

Nr. 5. Lwów. — Maj.

PRENUMERATA z PRZESYŁKĄ WYNOSI:
W Austro-Węgrzech rocznie 2 zł. półrocznie 1 zł. kwartalnie 50 ct.
W Niemczech 4 marki na rok.

OGŁOSZENIA PRZYJMUJE ADMINISTRACYA.
Warunki ogłoszeń podane są w każdym numerze po końcu tekstu.
Treść numeru przy końcu tekstu.

Wspierajmy chrześcijański handel i przemysł! — Kupujmy tylko u Chrześcijan!

W sprawie wieców kupieckich.

Dawniej urządzane wiece kupieckie nosiły charakter mięszany i składały się zarówno z kupców, jak przemysłowców i stosownie do tego nazywały się wiecami czyli zjazdami kupców i przemysłowców. Jeden z takich wieców odbył się w czasie wystawy krakowskiej, inny znów w czasie lwowskiej krajowej.

Udział w tych wiecach — co z chlubą dla komitetów urządzających te zjazdy podnieść należy — brali tylko *sami chrześcijańscy kupcy i przemysłowcy.*

Pierwszy zjazd *czysto kupiecki* zainicyonował dopiero przed dwoma laty Andrychów. — Wiec ten opisany był w swoim czasie w »Dźwigni«. — Wypadł on bardzo słabo; ale nie bez pewnych korzyści i szczere brawo sypnięto prezesowi komitetu, gdy zamykając zjazd powiedział: »Zjazd nasz nieliczny, ale zato pierwszy; a musieliśmy zrobić początek, boć przecież Andrychów na *A* się zaczyna...«

Początek widać był dobry... bo oto w tym roku zrodziły się nagle aż dwa projekty wieców kupieckich, jeden w Krakowie, a drugi we Lwowie.

Kto komu zabrał inicyatywę? — poczęto pytać. Krakowiacy posądzali Lwowian; Lwowiacy — Krakowian; a właściwie jedni i drudzy działali *samoistnie* — nic nie wiedząc o sobie.

Do *wiecu „słowiańskich kupców w Krakowie“* inicyatywa wyszła właściwie z Wiednia; a do zainicyonowania *„krajowego wiecu kupieckiego“ we Lwowie* pohop dał list pewnego kupca aże.. z Kołomyi.

Będziemy tedy wkrótce mieć dwa wiece kupieckie — a daj Boże, aby z jak największym pożytkiem dla naszego handlu!

WIEC RĘKODZIELNIKÓW

w Jarosławiu.

Zainicyonowany przez jarosławskich przemysłowców wiec postawił na porządku dziennym wcale ważne sprawy, a tok obrad ujął w program następujący:

Dnia 18. kwietnia 1899. rano o godz. 9. Msza św. w kościele parafialnym na pomyślność obrad wiecu. O godz. 10. zebranie w sali ratuszowej. — Zagajenie zebrania. — Wybór prezydyum wiecu.

Dnia 18. o godz. 3. popoł. 1) ponowne zebranie i obrady nad »podniesieniem przemysłu rękodzielniczego w kraju pod względem moralnym i materyalny«. — Dnia 19. o godz. 9. rano zebranie i obrady na temat 2) »Nieprawna konkurencya co do dostaw rękodzielniczych rządowych i wojskowych«. — O godz. 3. popoł. obrady na temat 3) »Sprawa zabezpieczenia majstrów w razie choroby i starości«. — 4) Wnioski członków. — Po skończonych obradach uczta pożegnalna.

Z takimto programem, podpisanym w imieniu komitetu wiecu przez pp. *Wojciecha Kaczmarskiego* prezesa, *Józefa Kobę* zastępcę i *Jana Pretoriusa* sekretarza — rozpoczął się wiec w dniu 18. kwietnia b. r. rano Mszą św., odprawioną przez ks. *Czopora*, który wygłosił też mowę od ołtarza.

Z mowy tej, która na zebranych uczyniła głębokie wrażenie, przytaczamy następujący wyjątek — pełen siły i uczucia — a nawiązany do słów pisma świętego: «Nie samym chlebem żyje człowiek, ale wszelkiem słowem, które z ust Bożych pochodzi».

»Przedmiotem waszych obrad będzie kwestya chleba. Czy nie tak! Tu się rozchodzi dziś o byt, o egzystencyę, o chleb, o życie. Wszak dzisiaj z 47

gałęzi rękodzielnictwa, które jeszcze w r. 1883 wylicza ministerstwo handlu, połowa już zupełnie zniszczona, druga zniszczenia bliska, bo przez wielkie przedsiębiorstwa w zależność wzięta, a powiedzieć wam to muszę od ołtarza, że gdy inni na zgubę naszą pracowali, gdy nikt się za wami nie ujmował, gdy w Sejmie i Radzie państwa o waszym opłakanym stanie i zaniku milczano, to wy obojętnieście się temu przypatrywali! Stąd tem większa radość, że się budzicie do życia, że się zastanawiacie nad powodami upadku waszego, by, co było złego, poprawić i że żądacie słusznie wam należnej pomocy i obrony. »Upadkiem« nazwałem stan wasz obecny! Czy nie słusznie? Porównajcie tylko ubóstwo wasze z zasobnością dawnych rękodzielników, choćby tu w Jarosławiu; zestawcie ich dobrobyt z chudobą waszą, a przekonacie się o słuszności słów moich. Dawniej chleba było w bród i nie tylko dla swoich go starczyło, ale i obcych było można pożywić.

»Dziś? — Dziś do suto zastawionych stołów waszych zasiedli obcy i owocami ojców waszych się żywią i w komnatach waszych ojców się rozpierają! Któż temu winien? Powiecie i słusznie: Pracujemy więcej, niż ojcowie nasi! — To prawda, tylko może wielu zapomniało o tem, co Psalmista wyrzekł: Jeżeli Pan Bóg domu nie zbuduje, próżno rzemieślnik nad nim sam pracuje. — Otóż przy żądaniach słusznych z waszej strony i to trzeba będzie na zebraniu szczerze sobie powiedzieć i to w przyszłości naprawić! A wtedy podniesie się stan mieszczański. O bo nam i ze względów narodowych wiele na tem powinno zależeć, by wzbudzić dawny zasobny stan mieszczański. Cóż bowiem zgubiło Polskę?

»Oto upadek miast, upadek stanu chrześcijańskiego mieszczańskiego, upadek rękodzieła polskiego.

»Polskie miasto« — mówi pięknie historyk — przypomina jabłko, które się zawiązało w owoc, obiecując być smacznem i pięknem; gdy w tem wylągł się w nim robak i do szczętu je zniszczył, i jabłko niedojrzawszy, spadło z drzewa«, a z nim runęła i Ojczyzna nasza! Dziś radość, że powstać chcecie, bo zasobne, a silne mieszczaństwo. to nadzieja nasza w przyszłości! Zgromadzacie się dzisiaj w czasie wielkanocnym. nie długo po Zmartwychwstaniu Pana. Nieprzyjaciele wasi już klaskali nad wami, jak nad grobem Chrystusa, ciesząc się, że już nie wstanie. Na rzekomym grobie waszym wielki położyli kamień, jak na grobie Chrystusa, tj. ustawy liberalne, ochraniające wielki przemysł fabryczny, a kamieniem serca wasze gniotące. Jak koło grobu Chrystusa, tak i przy was stoi straż, która ma strzedz, byście snać nie powstali, by was kto nie dźwignął, nie udzielił pomocy. — Rozpaczać przecież nie trzeba! Ufności tylko w Tym, który powiedział: »Jam jest zmartwychwstanie i żywot; pomocy tylko Tego, który mimo tylu przeszkód zmartwychwstał, a i wy powstaniecie!...«

Po mszy św. nastąpiło otwarcie wiecu w hotelu Victoria, przy udziale przeszło ćwierć tysiąca delegatów i uczestników, przez przewodniczącego komitetu, pana *Kaczmarskiego*; poczem powitał zebranych imieniem miasta burmistrz *Dr. Dietzius*.

Ukonstytuowano się następująco: Prezes p. *Ferdynand Majerski*, rzeźbiarz z Przemyśla; zastępcy pp. *Wincenty Burzyński*, majster stolarski z Krakowa i p. *Aleksander Kawecki* z Jaworzna; sekretarze pp. *Franciszek Stupnicki*, bronzownik z Przemyśla i *Antoni Barowicz*, majster ślusarski z Rzeszowa.

Na estradzie oprócz prezydyum zajęli miejsca posłowie do Rady państwa: *ks. Pastor*, *Rychlik* i *Sokołowski*, tudzież poseł sejmowy dr. *Jahl*. — Poseł *Goetz-Okocimski*, nadesłał telegram z życzeniem powodzenia obradom wiecu. — Imieniem delegacyi rękodzielników z Krakowa przemówił p. *Stróżyński*, a imieniem delegacyi lwowskiej p. *Teliczek*.

Zaraz na początku postawiony wniosek p. *Adamowskiego* z Przemyśla, aby zjazd podzielił się na sekcye zawodowe, wywołał opozycyę i zamięszanie, wśród którego obrady zeszły na inny temat. Wnioskodawca, porzuciwszy obronę swego wniosku, podjął się wykazania, że posłowie nic nie robią dla rękodzielników. Z wprost przeciwnymi natomiast dowodami wystąpił p. *Czupiel* ze Lwowa; a gdy dyskusya została zamkniętą, okazało się, że wniosek p. Adamowskiego nie znalazł większości.

To też nie dzieląc się bynajmniej na sekcye — jak to mylnie podały niektóre czasopisma — postanowiono rozpocząć po południu obrady.

Obrady te rozpoczęły się o godzinie 3-ej na temat »podniesienia przemysłu rękodzielniczego pod względem moralnym i materyalnym« a na podstawie odpowiedniego referatu, odczytanego przez p. *Józefa Kobę*, młodego a rzutkiego przemysłowca z Jarosławia.

Na wstępie zaznaczył, że jeśli źle jest z naszem rękodziełem — to przedewszystkiem samiśmy sobie winni rękodzielnicy, gdyż nie umiemy należycie ze swych praw korzystać. — Spuszczamy się na innych, mówił referent — a nie działamy sami i nie wyzyskujemy nawet tych uprawnień, na które nam pozwalają ustawy.

Jaskrawym dowodem tego są wybory do izb handlowo-przemysłowych — zamiast porozumieć się i wybierać takich, którzyby tam bronili spraw rękodzielniczych — ulegamy agitatorom i wybieramy takich, którzy o sprawach rękodzielniczych nie mają pojęcia i zupełnie nie troszczą się o nie.

»Ja sam — rzekł mowca — doświadczyłem tego, że przy wyborach do Izby handlowo-przemysłowej frajter policyi tutejszej, roznoszący karty legitymacyjne, nie chciał mi jej doręczyć inaczej, tylko po wpisaniu nazwiska kandydata, którego mi dyktował towarzyszący mu agitator. Przekonałem się wtedy, że mnóstwo kart legitymacyjnych wystawione było na osoby dawno nieżyjące, a natomiast wyborcy rzeczywiści nie mieli żadnego głosu.

Reforma - rzekł mowca - jest tu konieczna, bo dzieją się nadużycia, którychby nie ścierpiano w innych cywilizowanych krajach. Stąd pochodzi, że w Izbach handlowo-przemysłowych mamy reprezentantów, całkiem nieodpowiadających potrzebom rzemiosł, pozbawionych wszelkiego pojęcia o tem, czego bronić powinni. Podobnie rzecz się ma z wyborami gminnymi i z wyborami posłów do Sejmu i do parlamentu wiedeńskiego. Głosujemy — zdaniem p. *Koby* — na nieznanych, »co dużo obiecują, a uzyskawszy mandat, nie poczuwają się do obowiązku zdania sprawy ze swych czynności i zasięgnięcia wiadomości, czego nam potrzeba«. »Posłowie nasi w Wiedniu mogliby pokazać w parlamencie tamtejszym *fotografię rzemieślnika galicyjskiego, odartego ze skóry*«.

Więcej świadomości i cywilizacyi więcej nam trzeba; w tym celu należałoby częściej, rzekł p. *Koba*, zbierać się na wiece i dlatego proponuję wybór *komitetu wykonawczego*, któryby z jednej strony czuwał nad wykonaniem uchwał jednego wiecu, a z drugiej strony przygotowywał zjazd drugi dla obrachunku, co się stało, co się dzieje i co dalej wypada robić.

Wskazał też referent na *potrzebę*, aby rękodzielnicy nasi pozostawali w ciągłej styczności ze sobą za

pośrednictwem *czasopisma fachowego, poświęconego sprawom rękodzielniczym* — tudzież, aby odpowiednio unormować wykształcenie szkolne rękodzielników.

Gdy nad referatem otwarto dyskusyę, zabrał głos p. *Jan Teliczek*, delegat szewców ze Lwowa i żądał wydania przepisów, któreby kładły tamę oddawaniu roboty czeladnikom, pracującym w domu, t. z. „*Sitzgesellen*", tudzież powstrzymywały szaloną konkurencyę pozakrajowych fabryk, a mianowicie fabryk obuwia, zalewających nasz kraj nibyto tanim, a właściwie drogim, bo nietrwałym towarem.

Powyż przytoczone wywody referenta, co do krzywdzących i obrażających poczucie samorządu praktyk przy wyborach do izb handlowych, poparł w dosadny sposób p. *Piech*, bronzownik z Sanoka i zaznaczył, że on n. p. od 25 lat nie otrzymuje wcale karty legitymacyjnej, mimo iż opłaca stosowny podatek. — Zdaniem mowcy »powinno się do Izb handlowo-przemysłowych wybierać ludzi w okręgu zamieszkałych i dostarczać im funduszu na podróż do tego miasta, w którem izba ma swoją siedzibę«. — Zwrócił też mowca uwagę na potrzebę organizacyi zbytu naszych wyrobów rękodzielniczych przez zakładanie *wspólnych sklepów* (bazarów) celem sprzedaży wyrobów, wykonywanych przez poszczególnych członków.

W sprawie szkół przemysłowych przemówił pan *Szelewicz* z Leżajska. — »Wydział krajowy — mówił on — założył wprawdzie wiele szkół przemysłowych, ale uczniowie, którzy z nich wychodzą umieją mało«. — Szkoła powinna kształcić młodzież nietylko zawodowo, ale i pod względem obywatelskim, a wpajać w młodzież zasady moralności, poszanowanie dla zasług i miłość Boga«. — »Trzeba więc starać się o polepszenie szkół pod każdym względem — rzekł mowca — bo nam brak oświaty, nauki i rozumu«.

Po wywodach p. *Szelewicza*, oklaskiwanych kilkakrotnie, zabrał głos poseł *Sokołowski*, a pochwaliwszy myśl zwołania wiecu, wskazał na społeczne znaczenie mieszczańskiego stanu rękodzielniczego, którego zadaniem powinno być podniesienie dobrobytu powszechnego i łączenie warstw społecznych pod hasłem narodowem; następnie zaś przedstawił, że posłowie chętnie idą na rękę krajowemu rękodziełu, o ile znają jego potrzeby — więc też sami rękodzielnicy powinni je przedstawiać. W takim razie posłowie, wysłuchawszy żądań, chętnie spełnią, co się im tylko da. — Dowodem tego uratowanie przez posłów dla kraju dostawy druków sąd. i bardzo ważnych a korzystnych dosta dla armii.

P. *Fiedler* ze Stanisławowa wykazywał trudności, jakie tamtejszym stolarzom i rękodzielnikom z zakresu przemysłu drzewnego czyni w nabywaniu materyału dyrekcya dóbr państwowych, zmuszając ich niejako do szukania materyału u pośredników.

Ks. Pastor przedstawił zebranym, że Koło polskie poselskie w Wiedniu ożywione jest najlepszemi chęciami względem krajowego przemysłu i rękodzieła, czego dowodem jest utworzenie w niedawnym czasie w łonie Koła osobnej *komisyi dla spraw przemysłowych*, że zaś ona nic dotąd zdziałać nie mogła — to winna jest temu obstrukcya i gorszące sceny, wyprawiane przez bratające się z Prusami stronnictwo Wolfa. Mowca pochwalił zdanie p. Szelewicza o potrzebie wychowania młodzieży rękodzielniczej na zasadach miłości Boga i Ojczyzny, zaś co do wyboru posłów — powiedział, że nie należy się oglądać na ich zawód — ale wybierać najlepszych, a przytem najrozumniejszych.

Trzeci z obecnych posłów do rady państwa p. *Rychlik* oświadczył z góry, że nie chce prawdy obwijać w bawełnę; — wskazał na brak punktualności i oszczędności u polskiego rękodzielnika i wezwał, aby to złe wyplenić, a oszczędność i punktualność uczynić naszą narodową cnotą! — Wystąpił też w obronie posła Goetza, przeciw któremu niektórzy podnieśli byli dziwaczny zarzut, że na wiec nie przybył.

Pan *Majka* z Jarosławia zaznaczył, że obrona posłów jest dla niego nie wystarczającą i na dowód, jakoby posłowie polscy dla polskiego rękodzieła nie wiele robili, przytoczył fakt, że przesłane kołu polskiemu jeszcze w r. 1897. uchwały wiecu przemyskiego jeszcze do tego czasu nie zostały załatwione.

Wytłómaczył to niebawem ks. *Pastor*, że jedyną i wyłączną przyczyną niezałatwienia tych uchwał, jest obstrukcya, panująca w Radzie państwa.

P. *Adamowski* wystąpił następnie przeciw menażom wojskowym i mundurom szkolnym, a p. *Koba* zaznaczył, że krytykując działalność posłów, nie miał najmniejszego zamiaru czemkolwiek ich urazić.

Naostatek zabrał głos p. *Stróżyński* z Krakowa; wyraził zdziwienie, że tak wielu z pośród rękodzielników ma złe wyobrażenie o dobrych chęciach swych posłów. — Źródłem tego — zdaniem mowcy — są agitacye socyalistyczne, znajdujące, jak n. p. w samym Krakowie, podatny teren, a to wszystko z powodu braku organizacyi wśród rękodzielników. — Z tego powodu imieniem delegatów krakowskich przedstawił mowca zgromadzeniu następujące rezolucye do uchwalenia.

1) Żądamy zmiany szkodliwych ustaw, zabijających drobne rękodzieła i przemysł;

2) Żądamy zwołania ankiety, mającej opracować projekt do noweli przemysłowej;

3) Żądamy oddzielenia Izb przemysłowych od handlowych i ustanowienia Izb rękodzielniczych;

4) Żądamy zaprowadzenia sądów przemysłowych w większej ilości, niż dotąd.

Z powodu spóźnionej pory i zapadającego zmierzchu przerwano obrady i odłożono dalszą dyskusyę do dnia następnego.

Drugi dzień wiecu.

Z uderzeniem godziny 9. rano zapełniła się znowu sala, a wkrótce potem przewodniczący otworzył dyskusyę.

Pan *Władysław Gadomski* ze Lwowa postawił wniosek, aby nie dyskutować już więcej nad wczorajszym tematem obrad, a przystąpić do wyboru komisyi wykonawczej, zwłaszcza że niektórzy uczestnicy, a między nimi także delegaci szewskiej korporacyi ze Lwowa zmuszeni są wiec opuścić, a radziby o wyniku zdać sprawę. — Kiedy jednak większość zebranych żądała jeszcze dalszej dyskusyi — delegaci szewców lwowskich odroczyli odjazd i po porozumieniu się postanowili wyczekiwać aż do ukończenia obrad wiecu, zwłaszcza gdy p. *Stróżyński* zaznaczył, że przygotowuje się projekt, aby siedzibą komitetu wykonawczego był Lwów i aby tam opracowano postulaty, mające się przedłożyć pod obrady na następnym wiecu rękodzielniczym. — Przystąpiono tedy do dalszej ogólnej dyskusyi. — Pierwszy zabrał głos P. Franciszek Stupnicki z Przemyśla i podniósł hańbiący nasze chrześcijańskie, polskie i ruskie społeczeństwo fakt, że świętościami chrześcijańskiemi, obrazami świętych i paramentami koscielnymi handlują u nas Żydzi!...

To być nie powinno — uczciwi Żydzi sami przeciw temu wystąpić powinni, już choćby dlatego

samego, że my, szanując ich uczucia religijne, nie handlujemy ich tojrami!

Podniósł też mowca rażący upadek bronzownictwa w naszym kraju. — »Przemawiam tu — rzekł on — nie tylko w imieniu własnem, ale w imieniu bronzowników całego kraju. Jest nas, a raczej było nas czternastu; a dziś tylko krakowscy druhowie jeszcze jako tako dyszą — a my wszyscy musimy chyba iść na żebry — odkąd handel wyrobami bronzowniczymi i przyborami kościelnemi ujęli w swe ręce księża«. — »Nie występuję tu przeciw Krośnieńskiemu towarzystwu wyrobu szat liturgicznych — gdyż podjęło wyrób dawniej w kraju nie prowadzony i wyrwało dotyczącą gałąź handlu z rąk Żydów, żądalibyśmy tylko, aby się ograniczyło na szatach liturgicznych, a nie zajmowało się handlem wyrobami bronzowniczymi, a tem bardziej, aby tych wyrobów z ujmą dla krajowych bronzowników nie sprowadzało z zagranicy«. Stanowczo zabójczem natomiast dla naszego rękodzieła bronzowniczego i dla handlu przyborami kościelnemi nazwał mowca zmonopolizowanie handlu kościelnemi potrzebami przez ruskie duchowieństwo. Pod hasłem opieki nad sierotami i wdowami - rzekł mowca - zawiązało się Towarzystwo księży w Samborze i ujęło w swe ręce handel wszystkiem, co tylko w cerkwiach potrzebnem być może. »Nie czekają też na zamówienia, lecz rozsyłają swych ajentów na wszystkie strony, a nawet trudnią się handlem obnośnym — tak że myśmy zupełnie stracili zarobek, ci którzy od młodych lat na tem polu pracujemy«. — Tak być nie powinno — rzekł mowca i upraszał gorąco obecnych posłów, aby się tą sprawą zajęli.

P. *Barowicz* wezwał zebranych gorącemi słowy, aby się należycie opiekowali uczniami powierzonymi ich opiece, posyłali ich pilnie do szkoły, a dla czeladzi zakładali po dawnemu gospody. — »Niech czeladnik ma przytułek i życzliwość — a nie będzie się zaciągał w szeregi socyalnych demokratów!«.

P. *Gadomski* zwraca się do posła Sokołowskiego i prosi go o poparcie żądań rękodzielniczych co do zmiany ustawy, a może przestaną rozpierać się u nas za szklannemi szybami zagraniczne wyroby.

Po wnioskach formalnych posła *Rychlika*, a następnie *Z. Korosteńskiego*, mających na celu zwrócenie dyskusyi na normalne tory, uporano się najpierw z materyałem z dnia wczorajszego i przyjęto wnioski przez p. Stróżyńskiego imieniem delegatów krakowskich postanowione — a potem dopiero przystąpiono formalnie do obrad nad drugim tematem, t. j. nad *bezprawną konkurencyą*.

Po odpowiedzi, danej przez posła *Sokołowskiego* p. Gadomskiemu prowadził p. *Stupnicki* swoje wywody poprzednio przerwane co do pewnego rodzaju domokrąstwa, prowadzonego artykułami kościelnymi i zakończył wezwaniem, aby w ogóle ograniczyć domokrąstwo w odpowiedniej mierze na zasadzie ustawy.

Ksiądz poseł *Pastor* przyobiecał, że nieznane mu bliżej stosunki handlu dewocyonaliami i kościelnymi wyrobami szczegółowo zbada i będzie się starał o to, aby jeśli się dzieją tam jakie nadużycia — zostały usunięte. — Co do zarzutu, postawionego przez p. Stupnickiego, że księża sprowadzają przeważnie zagraniczne wyroby i nimi handlują — zauważył mowca, że istotnie wiele rzeczy u nas wcale nie wyrabianych musi się sprowadzać z Paryża; mowca będzie się jednak starał, aby przemysł krajowy, przedewszystkiem i o ile się tylko da, należycie był uwzględniany.

Pan *Majka* skarżył się na to, iż konowali wojskowi — czyli jak mówił »kurszmidzi« podkuwają konie osób cywilnych i fachowym kowalom, opłacającym podatki, odbierają kawałek chleba. — Komenda przemyska wydała raz w tym względzie okólnik, zabraniający konowałom wojskowym podkuwania cywilnych koni i było przez jakiś czas dobrze — ale nie długo — dziś znowu majstrowie kowalscy, fachowi podkuwacze nie mają co robić, a tamci się bogacą. — Nie pomogą okólniki — trzeba surowego ustawowego zakazu, położenia stanowczego kresu tej bezprawnej i zabójczej konkurencyi. — Wystąpił też przeciw innym nadużyciom wojskowych profesyonistów. (Oklaski).

P. *Koba* postawił następnie wniosek uchwalenia rezolucyi tej treści: Żądamy, aby wszelkie roboty wojskowe oddawane były nie przedsiębiorcom, lecz samym fachowym majstrom-rękodzielnikom krajowym, bez żadnego pośrednictwa.

Odmiennemu postępowaniu przypisuje mowca to, że — jak powiada — »nie możemy nawet tego obuwia dostarczyć dla wojska, jakie do wykonania nam rząd przyznał, gdyż zamiast rozdzielenia roboty po kraju, gdzie czeka na nią rąk tysiące, skupiono ją w jednym punkcie, t. j. w Towarzystwie dostaw dla armii«. Na razie trudno inaczej; ale — tam rzekł p. *Koba* — dzieją się nieprawidłowości. »Gdy np. w zeszłym roku wskutek starań naszych wyszło stosowne a korzystne dla nas rozporządzenie ministeryalne« — znalazł się zaraz w Krakowie jakiś zwolennik nieprawidłowości, nazwiskiem Cieśla, który ułożył szumną petycyę przeciw temu korzystnemu dla rękodzielników krajowych rozporządzeniu ministeryalnemu i rozesłał po całym kraju po cechach, sądząc, że petycyę tę, nieczytając, większość majstrów i cechów podpisze. Jakoż istotnie znalazło się wielu, którzy petycyę tę podpisali, nie wiedząc co czynią. — Ale inni połapali się zawczasu i skończyło się na tem, że zamach pana Cieśli nie udał się wcale! — W toku dalszego przemówienia sformułował p. Koba następujące rezulucye:

»Żądamy, aby zmieniono gruntownie centralistyczny system dostaw dla wojska.

Żądamy zwiększenia liczby istniejących w każdym kraju koronnym komisyi odbiorczych wojskowych i powołania do nich także fachowców z cywilnego stanu.

Żądamy oddania nam w zupełności dostaw dla wojska rekrutowanego w naszym kraju.

Żądamy wykluczenia od dostaw przedsiębiorców i handlarzy«.

Rezolucye te zostały uchwalone w zupełności wraz z dodatkową poprawką pana *Szufy* z Krakowa, aby krajowym rękodzielnikom oddawane też były wszelkie dostawy dla krajowych instytucyi i urzędów (oklaski), jak n. p. dla kolei, dla szkół kadeckich, policyi, żandarmeryi, straży skarbowej i t. d., tudzież aby w domach karnych nie prowadzono produkcyi przemysłowej. — Pan Szufa domagał się też, aby przy obuwiu wojskowem zniesiono t. z. »durchnitowanie«, a zaprowadzono kołkowanie.

Poprawki p. Stróżyńskiego, aby w rezolucyi p. Koby postawiono słowa »wojska *stacyonowanego* w naszym kraju« zamiast »*rekrutowanego*« nie przyjęto.

Burzliwa dyskusya, która z tego powodu się wywiązała zrodziła różne wątpliwości co do tego, jak ten ustęp rezolucyi rozumieć należy, boć trudno, aby dla naszego rekruta, wziętego n. p. na Węgry, u nas się robiło obuwie. — Zdaniem sprawozdawcy najlepiej jest wniosek p. Koby w ten sposób rozumieć, że cho-

dzi tu o to, abyśmy dostawali taką ilość roboty dla wojska, która odpowiada ilości rekrutowanych u nas żołnierzy.

Byłoby tożądanie całkiem słuszne — a nie wątpimy, że je w ten sposób p. Koba rozumiał i tylko się nie jasno wyraził.

Pan *Adamowski* z Przemyśla, zabrawszy głos, wykazywał nadużycia przy poborze podatku konsumcyjnego, tudzież uskarżał się na fakt, że wojskowi są pod tym względem uprzywilejowani i że ze szkodą dla krajowej produkcyi sprowadzają z Węgier smalec i słoninę. Domagał się też zmiany ustawy weterynaryjnej na lepszą, zaprowadzenia kas pożyczkowych dla drobnego przemysłu (brawo!) i prosił posłów, aby się sprzeciwiali podwyższaniu taryf kolejowych. — Wyraził też nadzieję, że komitet przyszłego wiecu postara się o zniżone ceny jazdy dla uczestników.

Pan *Michalik* z Podgórza żądał wniesienia petycyi do włady, aby wszelkie grzywny w sprawach przemysłowych nałożone wpływały do kas korporacyjnych na fundusz wdów i sierót.

Pan *Majewski*, fotograf z Tarnowa, jako delegat tamtejszych stowarzyszeń przemysłowych odczytał bardzo jasno przedstawione żądania rękodzielników tamtejszych i złożył je na ręce prezydyum wiecu celem uwzględnienia przez komitet wykonawczy. — W żądaniach tych jest kilka bardzo ważnych, a zasadniczych punktów, jak n. p. zwołanie krajowej ankiety dla rozpatrzenia potrzeb rękodzielnictwa naszego i zaprowadze nie miejscowych, powiatowych i krajowej kasy ubezpieczeń majstrów na starość i niezdolność do pracy; tworzenie powiatowych związków cechowych, krajowego inspektoratu przemysłowego, tudzież izb rękodzielniczych i osobnej dla tychże izb kuryi wyborczej, z którejby wychodzili posłowie dokładnie ze sprawami rękodzielniczemi obeznani.

P. *Markiewicz* z Pruchnika z widocznem odczuciem głębokiej krzywdy skarżył się na to, że przy kilkakrotnem transportowaniu jednej i tejsamej niesprzedanej sztuki bydła kilkakrotnie musi się składać opłatę, a co gorsza nieraz się zdarza, że od jednorazowo przywiezionej sztuki »akcyziarze« podwójnie pobierają opłatę.

P. *Trojan*, majster stolarski domaga się imieniem delegacyi z Bochni ulg podatkowych dla rękodzielników.

P. *Kreiczes*, jedyny z zapisanych do głosu przemysłowców Żydów, domaga się jednolitego opodatkowania i wyraża zapatrywanie, że dawniej lepiej było, bo płaciło się jeden podatek, a dziś wymierzają osobno zarobkowy a osobno osobisto-dochodowy. — Gdy mi wymierzono zarobkowy — prawił — ucieszyłem się, że tak mało i myślałem, że na tem koniec; ale dopiero wtedy chwyciłem się za głowę, gdy mi wymierzono osobisto-dochodowy w większej, niż dawniej ilości.

Przemawiał następnie krótko p. *Hapka* z Gródka przeciw temu, że władze przemysłowe zbyt pochopne są do wydawania kart przemysłowych wbrew opiniom korporacyi ludziom niekwalifikowanym, przez co mnożą partactwo i utrudniają byt rękodzielnikom fachowym, a p. *Koba* wystąpił przeciw temu, że Wydział krajowy udziela subwencyi czy też bezprocentowych pożyczek Towarzystwu dostaw dla armii, podczas gdy cechy w kraju śpią. Po krótkiem przemówieniu p. Wysockiego z Przemyśla i p. Kopacza — odroczył przewodniczący obrady dla południowej pory na godzinę 3. po południu. a uczestnicy zebrani udali się gromadnie do pobliskiego ogrodu, gdzie w półkolistej grupie odfotografował ich na pamiątkę wiecu jeden z Jarosławskich fotografów.

Na popołudniowem posiedzeniu dnia 19. kwietnia zabrał głos p. *Majewski*, delegat z Tarnowa i postawił wniosek, aby sprostować mylne telegraficzne doniesienie »Kurjera Lwowskiego« (powtórzone następnie i przez niektóre inne dzienniki) jakoby wiec uchwalił podzielić się na sekcye, gdyż dotyczący projekt pana Adamowskiego niemal jednogłośnie... upadł. — Wniosek ten p. Majewskiego uchwalono bez dyskusyi wraz z dodatkiem wnioskodawcy, wyrażającym obolewanie, że do telegramu wyż wspomnianego pisma zakradła się mylna wiadomość, jakoby na wiecu powstała była kłótnia. — Była to tylko rzekł mowca — żywsza koleżeńska wymiana zdań, więcej ożywiona koleżeńska dyskusya na temat niestety zbyt licznych dolegliwości, trapiących polskie rękodzielnictwo.

Mowca powołał się na złożone przez się postulaty tarnowskich rękodzielników i wezwał obecnych, aby celem uproszczenia dyskusyi również składali swe wnioski na piśmie na ręce prezydyum wiecu, a choćby nad nimi nie przyszło do głosowania — to je będzie musiał uwzględnić komitet wykonawczy wiecu.

W sprawie tego komitetu wykonawczego zabrał głos p. *Jamrowicz* i domagał się, aby komitet wykonawczy zajął się wypracowaniem projektu nowej ustawy przemysłowej i obmyślił plan organizacyi następnych wieców rękodzielniczych, oraz aby do sześciu miesięcy zwołał wiec drugi, którego miejsce radby widzieć w Tarnowie.

Następnie przedstawił mowca, jak ważną jest rzeczą utrzymywanie pomiędzy rękodzielnikami ciągłej spójni; a spójnię taką może dać tylko czasopismo fachowe, poświęcone specyalnie sprawom rękodzielniczym. »Czasopismem takiem — rzekł mowca — jest »*Dźwignia*« wychodząca we Lwowie; i radzę kolegom, zapoznać się z tą gazetką fachową i prenumerować ją, a rozszerzać, oraz podawać do jej wiadomości wszelkie sprawy i fakta, dolegające rękodzielnikom, które ona chętnie drukiem ogłasza«.

Z porządku dziennego przedstawił p. *Józef Koba*, imieniem nieobecnego z powodu wypadku w rodzinie referenta, ważną sprawę zabezpieczenia majstrów i ich rodzin.

Zaznaczywszy, że obecnie majster poniekąd mniej pewnym jest jutra, aniżeli jego czeladnik, wykazał potrzebę niezbędną postarania się, aby losem rękodzielników zajęła się jakaś organizacya ubezpieczająca i zaproponował, aby sprawę utworzenia instytucyi asekuracyjnej dla rękodzielników samoistnych oddać w ręce rządu i na ten cel złożyć majątki korporacyjne, oraz wyjednać ustawę, nakładającą na majstrów podatek, celem ubezpieczenia ich.

O takim sposobie załatwienia sprawy całe zgromadzenie nie chciało nic słyszeć; to też po przemówieniu posłów *Rychlika i Sokołowskiego* zmienił p. Koba wniosek o tyle, że postawił tylko apel do rządu o zaprowadzenie w drodze ustawowej ubezpieczenia majstrów i ich rodzin bez wskazywania sposobu i w tej formie wniosek jednomyślnie przyjęto.

Po załatwieniu tej sprawy postawił pan *Stróżyński* wniosek przystąpienia do wyboru komitetu wykonawczego, w skład którego w myśl wniosku p. Stróżyńskiego, po uskutecznieniu niektórych poprawek po myśli lwowskich delagatów weszli, z prawem kooptacyi 7 nowych członków, następujący panowie:

Stanisław Niemczynowski, majster krawiecki i Jan Teliczek, majster szewski ze Lwowa, Fr. Stupnicki, majster bronzowniczy z Przemyśla, Majewski fotograf z Tarnowa, Burzyński, majster stolarski z Krakowa, Piech, majster bronzowniczy z Sanoka, J. Koba, majster szewski z Jarosławia, Adamowski, majster masarski z Przemyśla i Barowicz, majster ślusarski z Rzeszowa.

Siedzibą tego komitetu wykonawczego ma być Lwów, a cięży na nim obowiązek zwołania ankiety, opracowania rezolucyi i przygotowania materyału do dalszej pracy, mającej być przedmiotem obrad następnego wiecu rękodzielniczego, który się odbędzie w Krakowie.

Na wniosek p. Adamowskiego wznieśli zebrani trzykrotny okrzyk na cześć cesarza Franciszka Józefa.

Postawiony następnie przez p. *Stróżyńskiego* wniosek co do grupowania się rękodzielników pod sztandarem stronnictwa katolicko-narodowego wywołał opozycyę wśród należących do innych stronnictw; aczkolwiek świetną, a miejscami porywającą mowę, hucznym obdarzono oklaskiem. — Wskutek wystąpienia p. Adamowskiego z zarzutem, iż organizacya polityczna nie jest objętą programem wiecu, co także komitet urządzający wiec potwierdził — oświadczył komisarz rządowy, że wniosek p. Stróżyńskiego pod głosowanie poddanym być nie może; wobec czego też przewodniczący wiecu wniosek ten z porządku dziennego uchylił.

Nakoniec z pośród wniosków, złożonych częścią jeszcze w dniu poprzednim, a częścią na rannem posiedzeniu na ręce prezydyum, uchwalono następującą rezolucyę *Z. Korosteńskiego,* uczestniczącego w wiecu, jako wydawca dziełek i pism przemysłowych a rękodzielniczych:

»Wiec rękodzielniczy w Jarosławiu na zgromadzeniu w dniu 19. kwietnia 1899. roku uznaje za rzecz doniosłą i pożądaną, aby w myśl §. 114. noweli przemysłowej z roku 1897. utworzone były po powiatach związki stowarzyszeń przemysłowych i przyboczne *rady przemysłowe,* tudzież, aby te związki połączone zostały następnie w centralny związek krajowy.

»Nadto uchwala wiec zapatrywanie, że niezależnie od utworzenia takiego związku stowarzyszeń przemysłowych oficyalnych powinien powstać związek stowarzyszeń przemysłowych dobrowolnych, takich jak n. p. »Gwiazdy« »Ojczyzna«, »Skała«, »Jutrzenka« i t. p«.

W uzasadnieniu powyższej rezolucyi podniósł wnioskodawca, że konieczną jest rzeczą, aby wyższa organizacya stowarzyszeń przemysłowych, która we wszystkich niemal innych krajach cywilizowanych prócz Galicyi istnieje raz już przecie zaprowadzoną została.

Należy utworzyć dwa krajowe związki — a mianowicie: — po pierwsze oficyalny związek wszystkich stowarzyszeń przemysłowych, czyli t. z. cechów, a powtóre związek stowarzyszeń przemysłowych dobrowolnych.

Pierwszy z tych związków musiałby niestety mieścić w swem łonie także przedstawicieli nieprzyjaznego nam narodu Żydowskiego — bo tak nakazuje dotychczasowa ustawa przemysłowa — która swoją drogą może i powinna być zmienioną.

Drugi natomiast związek będzie takim, jakim go sobie uchwalimy, gdyż będą go tworzyć same dobrowolne stowarzyszenia przemysłowe chrześcijańskie. — Związek ten drugi powinien nosić nazwę: »Krajowy związek chrześcijańskich towarzystw rękodzielniczych« i powinien stanąć pod znakiem krzyża, gdyż pod tym znakiem zwycięstwo naszej ojczyzny.

Kilkunastu obecnych na wiecu Żydów nie chciało w to uwierzyć i poczęli rękami i nogami robić taki hałas — jak gdyby ich było przynajmniej ze trzystu.

Hałas ten jednak wkrótce musieli zawiesić na kołek, widząc i czując to, że jeszcze dotyczas większość rękodzielników w kraju jest chrześcijańską i da Bóg nie dopuści do tego, aby naszem rękodziełem zawładnęli Żydzi.

Pan *Andrzej Szufa,* delegat i cechmistrz z Krakowa, zaznaczył, że ma nadzieję, iż następny wiec, mający się odbyć w Krakowie, posunie sprawy rękodzielnicze znacznie naprzód ku pożytkowi polskiego rękodzieła. Cieszy się, że Jarosław, położony w centralnym punkcie kraju, dał pohop do wiecu; dziękuje imieniem delegatów komitetowi wiecu, reprezentacyi miasta i posłom za pracę i udział w obradach i kończy słowami: »Do widzenia w Krakowie!«

Po wyczerpaniu porządku obrad, udzielił przewodniczący głosu dr. *Dietziusowi,* burmistrzowi miasta Jarosławia, który w gorących słowach wyraził życzenia pomyślnego wyniku uchwalonych przez wiec żądań i pożegnał uczestników imieniem miasta.

Imieniem posłów przemówił następnie poseł Rychlik; w pięknych słowach podniósł doniosłość wieców i wezwał do solidarnej a wytrwałej pracy.

Na zakończenie przemówił sędziwy przewodniczący wiecu p. *Ferdynand Majerski,* żegnając uczestników i wyrażając nadzieję, że wiec następny lepiej sformułowane poweźmie uchwały i że słuszne żądania rękodzielników zostaną uwzględnione.

Przemówieniom ostatnich mowców towarzyszyły szczere oklaski; a zaledwie umilkły ostatnie słowa przewodniczącego, zabrzmiała w sali pieśń nasza: »Jeszcze Polska nie zginęła!...

Z tą pieśnią na ustach opuścili uczestnicy salę obrad, a ci, których obowiązki nie powoływały gdzieindziej, udali się na wspólną ucztę, która zgromadziła około 70 osób.

Wśród wesołego nastroju popłynęły toasty. — Pan Stupnicki i Stróżyński wznieśli toast na cześć duchowieństwa; ks. Czopór na cześć i zdrowie inicyatorów wiecu, a p. Adamowski na zdrowie dr Dietziusa, burmistrza miasta.

Jeden z uczestników chciał wznieść toast także na cześć Żydów; ale wkrótce się zoryentował, że toast taki byłby antinarodowy i od zamiaru zawczasu odstąpił; a w każdym razie zasługuje to na szczerą pochwałę, że popełniony błąd tak niezwłocznie odwołał.

Delegaci krakowscy opuszczając z powodu wyjazdu wcześniej biesiadę, złożyli przez usta p. Stróżyńskiego wyrazy podzięki i pożegnania, oraz nadziei ujrzenia się znowu na wiecu w Krakowie, gdzie jednak w kwestyi żydowskiej trzeba będzie sobie postawić jasno pytanie: My albo oni!

Z przemówienia na uczcie podnosimy tu piękne przemówienie ks. Czopora o wadach ustawy przemysłowej, rzeczowe przemówienie komisarza p. Głażewskiego i gorącą mowę posła Rychlika, w której podniósł potrzebę gospodarności w ognisku domowem i ważne narodowe znaczenie Matki-Polki, wychowawczyni przyszłych pokoleń.

Tak zakończył się wiec rękodzielniczy w Jarosławiu, najbliższy z rzędu po odbytym w czasie wystawy krajowej w r. 1894 wiecu rękodzielniczym we Lwowie.

Wiec ten dobrze uczynił, że wybrał komitet wykonawczy, który ma tak długo urzędować — dopóki nowy wiec zwołanym nie zostanie.

Natychmiast po ukonstytuowaniu się tego komitetu i po dokonaniu kooptacyi, należy o organizacyi tegoż donieść Namiestnictwu, bo tego wymaga ustawa; na co też zwracamy uwagę, aby wszystko było w porządku, a *daj Boże, aby uchwały wiecu jarosławskiego i następnego, niebawem odbyć się mającego w Krakowie, jak najlepszymi wynikami* uwieńczone zostały!

Pukajcie, a będzie Wam otworzono!... Temi słowy kończymy ten zresztą ściśle przedmiotowy opis wiecu, zaznaczamy jednak, że nie wszystkie środki które tam proponowano, są dobre i racyonalne; może jednak następny wiec przyniesie lepsze, a mniej haotyczne i bardziej nas pocieszy.

Co robi komitet wykonawczy?

Jak się komitet wykonawczy bierze do załatwienia uchwał, powziętych na wiecu, kiedy ma być zwołany wiec następny i co do tego czasu dla dobra naszego rękodzieła będzie uczynione — o tem wszystkiem pomówimy w następnych numerach „Dźwigni".

Nowa gałęź przemysłu krajowego
i nowe źródło zarobku dla rękodzielnika.

Przy każdej sposobności staramy się zwracać uwagę na wszystko, cokolwiek w tych ciężkich czasach może dać źródło zarobku rękodzielnikowi.

Obecnie pomówimy o kaloszach i pantoflach, które w handlach naszych tysiącznych znajdują odbiorców, a które wyłącznie niemal z zagranicy sprowadzamy i wysyłamy za nie z kraju pieniądze, które toną bezpowrotnie. — O pantoflach i t. z. trepkach do gimnastyki dla „Sokołów" długo mówić tu nie będziemy; zaznaczamy tylko, że zarówno szewcy jak i krawcy — a także krawczynie — mogliby mieć bardzo dobre zyski, wyrabiając i dostawiając pantofle i trepki do sklepów i dla gimnastycznych sokolni, a wreszcie dla handlów drobiazgowych i dla szkół żeńskich, gdzie każda uczennica traktuje tatusia na imieniny... zwyczajnie pantoflami — lub pantofelkiem pod zegarek, który to artykuł wyrabiaćby powinni znów nasi introligatorowie, a niedopuścić aby artykuł ten masami przychodził z zagranicy. — Drugim artykułem – to kalosze. Na dowód że wyrób ich mógłby u nas zakwitnąć, przytoczę tylko to, że do niedawna w Rosyi wcale nie wyrabiano kaloszy, lecz dowożono je z zagranicy; a z czasem powstały tam tak wielkie fabryki kaloszy, że nie tylko na Rosyę wystarczają, ale jeszcze nawet pracują na wywóz i w zamian za ten towar sporo pieniędzy ściągają do kraju.

Dla informacyi podajemy tu wyjątek artykułu „Gazety przem. rzem." warszawskiej, mówiącej o kaloszach rosyjskich w sposób następujący:

„Kalosze, używane u nas od chwili ich rozpowszechnienia nazywano rosyjskiemi — ale nie dlatego, aby były wyrobem Rosyi, lecz, że kalosze wysokie pewnego fasonu, przeważnie wyrabiane były dla Rosyi, bo tam głównie takich używano ze względu na warunki klimatyczne, — głębokie śniegi i grzązkie błota. Od roku jednak 1880. stosunki się zmieniły. Rosya która dotąd sprowadzała kalosze z Anglii, poczęła je sama w tym roku fabrykować — i to nietylko na własną potrzebę, ale w ostatnich czasach znaczną część swego wyrobu wywozi za granicę — i fabrykacya wyrobów kauczukowych musi się rozwijać prawidłowo — a stanowić dobry interes dla przedsiębiorców, skoro wciąż wzrasta. A jednak materyał główny na kalosze, to jest kauczuk, nie jest płodem przyrodniczym Rosyi, lecz musi być do niej tak, jak i do innych krajów, sprowadzany przy opłacaniu nawet większych kosztów transportowych.

Kauczuk ten otrzymuje się z soku mlecznego niektórych roślin podzwrotnikowych, a głównie z fikusa elastycznego i z drzewa kauczukowego. Największe jego ilości pochodzą z lasów podzwrotnikowych Azyi i Ameryki. Otrzymują go, nacinając korę drzew i sok wypływający z tych ran zbierają w naczynia gliniane. Czysty kauczuk przedstawia masę elastyczną, prawie bezbarwną, półprzeźroczystą. Pod wpływem zimna traci elastyczność, lecz nie kruszeje; gorąca woda rozmiękcza go. Stężone kwasy nadgryzają kauczuk — rozcieńczone nie. W wodzie on się nie rozpuszcza, lecz rozpuszcza się w siarku węgla. Z siarką kauczuk się łączy, tworząc t. zw. kauczuk *wulkanizowany*; przy dodaniu znacznej ilości siarki, przybiera barwę mocno czarną i traci zupełnie rozciągliwość, wtedy zowie się *ebonitem*. Zmięszany z małą ilością siarki, staje się twardszym od czystego oporniejszym na działanie kwasów, nie rozpuszcza się w siarku węgla, nie twardnieje pod wpływem zimna i nie tak mięknie przy ogrzaniu.

Kauczuku niewulkanizowanego używa się jako gumy do wycierania rysunku ołówkiem, do wyrobu rur, płyt gumowych i płócien nieprzemakalnych. Z ebonitu przygotowują grzebienie, fiszbiny sztuczne, oprawy do binokli, części niektórych przyrządów chirurgicznych i t. p. — Wreszcie z kauczuku słabo wulkanizowanego wyrabiają: walce do maszyn drukarskich, do wyżymaczek, do gazu i do wody — i wreszcie kalosze.

Otóż największa fabryka kaloszy kauczukowych w obrębie państwa rosyjskiego znajduje się w Rydze — i ona dała początek do założenia wielu innych tego rodzaju fabryk. Od roku 1888. zaczęto też kalosze, wyrobione w Rosyi wywozić za granicę. W roku 1895. wzrósł ten wywóz do następujących ilości: Do Niemiec wywieziono 17,944 skrzyń; do Danii 430, do Francyi 287; do Belgii 89 — razem 18740 skrzyń. Gdy wyjaśnimy że każda skrzynia zawiera 12 tuzinów kaloszy, łatwo obliczyć, jak znaczną dziś już cyfrę kaloszy przedstawia wywóz z Rosyi — bo 2,699,560 par. Ależ to jeszcze nie cała wytwórczość, bo do tej cyfry należy dodać to, co zużywa się w Rosyi, a zużywa się tam bardzo wiele.

Obliczywszy to wszystko, zrozumiemy jakieto miliony przedstawia ta gałąź przemysłu — i jak poważnemi sumami wzmocnił się przemysł rosyjski z eksportem za granicę takiego towaru, jakim są kalosze".

Artykuł ten warszawskiej gazety kończy się wezwaniem, aby i w Królestwie Polskiem rodacy założyli fabrykę kaloszy, idąc za przykładem Niemiec i Rosyi. — Niestety, wezwanie to dotychczas pozostało bez skutku; widocznie Polacy zarówno w Królestwie jak i w Galicyi są za leniwi do nowych przedsiębiorstw

Nuże! ocknijmy się raz rodacy, zacznijmy działać; albo chodźmy w błocie bez kaloszy — albo w kaloszach *polskich*, a nie obcych!... Czyż nas nie stać na założenie fabryki tego tak w powszechnem użyciu będącego artykułu; czyż szydercza nazwa „Galizische Waare" odznaczająca tandetny wyrób przeznaczony dla Galicyi nie przemieni się nigdy na zaszczytną nazwę wyrobu, wytwarzanego w Galicyi, a przeznaczonego na eksport. Do dzieła! do pracy na każdem polu przemysłu, a będzie nam lepiej, a szydercze słowa „Galizische Waare" na wzór „rosyjskiego kalosza" — zmienią znaczenie na lepsze!...

Żydowskie uszka do butów.

Do jednego z majstrów szewskich w Krakowie, niejakiego pana I... P..., przyszedł był w listopadzie z. r. ajent z propozycyą, aby dla swej pracowni zamówił od pewnej żydowskiej firmy w Wiedniu uszka do bucików męskich.

„Pokazywał mi próbki — tak przedstawia rzecz pan I. P. — które mi odpowiadały. Zamówiłem więc przez niego pewną ilość tego towaru, byłem jednak tyle nieostrożny, że nie zażądałem zostawienia mi próbek. Po pewnym czasie otrzymuję z Wiednia towar zupełnie odmienny od pokazywanych mi próbek, towar lichy, bez porównania gorszy nie tylko od owych próbek, ale nawet od tego towaru, którybym mógł dostać w Krakowie znacznie taniej, nie licząc już kosztów przesyłki i korespondencyi. Odpisałem tedy szmajgełesowi, że towaru tego przyjąć nie mogę. W odpowiedzi na mój list, otrzymałem pismo niemieckie w tonie szyderczym, radzące mi ironicznie, abym wniósł doniesienie o oszustwo, oraz oświadczające, że towar wziąć muszę, bo to dostałem, co zamówiłem. Na powtórny list nie otrzymałem odpowiedzi — natomiast wręczono mi skargę sądową z wezwaniem, abym stanął przed sądem powiatowym w Leopoldstad w Wiedniu (!). Nie umiejąc po niemiecku i nie mając możności jechania do Wiednia, udałem się do adwokata jednego i drugiego, którzy przedewszystkiem zażądali honoraryum, ale równocześnie oświadczyli, że sprawy nie wygram. Dałem tedy wszystkiemu pokój, a rezultat był taki, że otrzymałem wyrok, skazujący mnie na zapłacenie 54 zł 12 ct.; za bezwartościowy towar, wraz z 6% od czasu, w którym formalnie powinienem był należytość zapłacić, oraz 12 zł. kosztów sądowych! — Oto jest skutek zamówienia, jakie uczyniłem u Żyda! Przestrzegam tedy wszystkich naszych majstrów szewskich, aby nauczeni mojem doświadczeniem smutnem nie wdawali się w żadne interesy z wiedeńskiemi firmami *żydowskiemi*, które dopuszczają się na nas bezecnego wyzysku i krzyczących o pomstę do nieba oszustwu.

Rady i nowości przemysłowe, handlowe i gospodarcze.

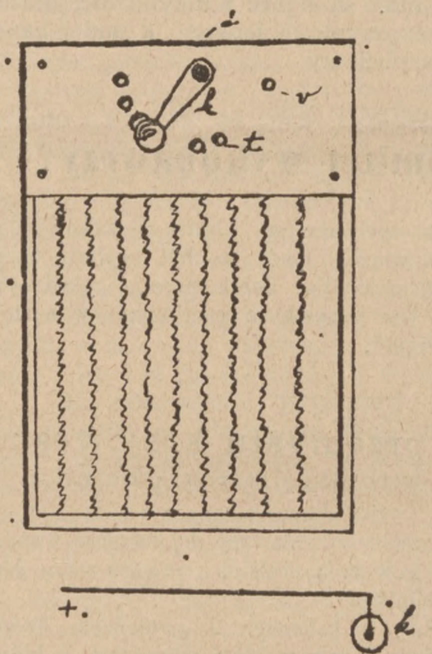
Jak umocować żelazo w kamieniu. — Sposób umocowywania poręczy schodowych, śrób, haków i t. d. — w kamieniu zapomocą cementu portladzkiego jest znany i praktyczny, ale ma tę wadę, że za długo tężeje; to też, gdzie chodzi o szybkie stężenie, porady godną jest rzeczą, używać ołowiu albo jeszcze lepiej siarki pomieszanej z cementem w stosunku 1:3 (t. j. jedna część siarki, a 3 części cementu na wagę) która to mieszanina ma jeszcze i tę zaletę że kolorem swym przypomina żelazo.

Wywabianie plam tłustych z posadzek drewnianych. Najpierw naciera się plamę szarem mydłem, poczem wlewa się na posmarowane miejsce nieco spirytusu i zapala. Po zgaszeniu płomienia zmywa się wodą ciepłą i plama niknie. — Przy paleniu spirytusu ostrożność niezbędna.

Napuszczanie żelaza na czarno odbywa się przedewszystkiem po należytem odczyszczeniu go zapomocą benzyny lub alkoholu od tłuszczu. Wkłada następnie do roztworu złożonego w 1 części z dwuchromianu potasu i 10 części wody. Wyjąwszy z kąpieli trzyma się je, po wysuszeniu na powietrzu, przez 2 minuty w silnym ogniu węglowym. — Jeśli zabarwienie nie jest jeszcze dość silnem, ponawia się ten proceder, uważając, aby przedmiotu zabarwić się mającego nie dotykać palcami, gdyż nawet tłuszcz palców jest tu szkodliwy.

Dla gospodyń i dla tokarzy. — Zżółkłej starej kości słoniowej można przywrócić pierwotną naturalną białą barwę w ten sposób, że wyciera się ją płatkiem, zamoczonym w olejku terpentynowym, a następnie wystawia na działanie promieni słonecznych. Po kilku dniach odzyskuje kość na słońcu właściwy połysk i białość.

Złoty lakier na białą blachę. W moździerzyku porcelanowym rozciera się na miałki proszek 50 gramów krystylizowanego octanu miedzi, poczem przechowuje się go w cienkiej warstwie na talerzu w ciepłem miejscu, ażeby i woda krystaliczna i części kwasu octanu się ulotniła. Wskutek tego wyschnięcia przybiera roztarty octan miedzi jasno-brunatną barwę. Otóż proszek brunatny rozciera się w moździerzyku porcelanowym z olejkiem terpentynowym, dodając potrosze 150 gramów rozgrzanego do 70% C. tłustego lakieru kopalowego. Po kwadransie rozcierania, roztworzy się w tej mieszaninle octan miedzi, jeśli był całkiem miałko utarty i lakier będzie gotowym do powlekania nim białej blachy, aby jej nadać barwę i połysk złota. Lakier ten ma być zawsze w ciepłem miejscu trzymany i przed użyciem dobrze w flaszce kłócony. (G. rz.)



Opornice i reostaty łatwiejszych konstrukcyi, jak n. p. przedstawione tutaj rycina — powinnyby być wyrabiane w kraju dla krajowych potrzeb.

Nasi elketromechanicy wiedzą dobrze, jak łatwą to jest rzeczą; potrzeba tylko ramy drewnianej, świderka, drutu, śróbek, umocowania kilku kontaktów i rączki, załączającej prąd elektryczny i na tem koniec.

Czyż takie rzeczy warto sprowadzać z zagranicy?!...

Dla kupców. Nowy sposób reklamy wprowadza w Niemczech pewien wynalazca. Jest to automat w postaci człowieka, który, stojąc w oknie wystawowem chwyta przedmioty, ustawione po jednej stronie, okazuje widzom, a potem odkłada na drugą stronę. Następnie wystarcza przenieść tylko owe przedmioty na pierwszą stronę aby automat znów je chwytał, okazywał przechodniom i odkładał i to tak długo, dopóki jest nakręcony. — Na drogi ten „szpas“, opatentowany niedawno, mogą sobie pozwolić tylko pierwszorzędne firmy handlowe największych miast; to też nie zalecamy go wcale naszym kupcom; natomiast zwracamy uwagę na to, że najlepszą jest reklama rzeczowa, t. j. towaroznawcza ocena przedmiotów, obok podania adresu firmy. — Dobrze też jest w reklamie takiej zacytować opinie znawców lub głos fachowego czasopisma.

Papyrolith jest to nowa materya, z której wyrabiają przykrycia na posadzki, na wzór linoleum. Wyrabia ją firma Paul Becker obok Drezna (Drezden Löbtau).

Pozłacanie szkła. Chcąc szkło pozłocić, powleka się miejsca do złocenia przeznaczone należycie nasyconym roztworem boraksu; kładzie się potem na nie listki pozłótki i przyciska jednostajnie watą. Następnie rozgrzewa się pozłocone szkło ostrożnie nad płomieniem spirytusowym aż boraks się stopi i pozłotkę na szkle utrwali.

Drobny przemysł guzikarski. W powiecie kolneńskim w Królestwie polskiem rozpowszechniło się guzikarstwo. Znajduje się tam około 400 warsztatów, rozrzuconych w Obrębie, Sochocinie, Kucharach, Kołozębi,u Płońsku, Ilinie i wioskach sąsiednich. Wyrobem guzików, dającym 3 do 4 rs. zarobku tygodniowego, zajmują się przeważnie Polacy, w części jednak Niemcy i Żydzi. Masę perłową pośrednicy sprowadzają z Hamburga, guziki zaś gotowe sprzedają kupcom hurtownym, którzy wysyłają je na Syberyę.

Żelazo, którego ceny zniżono niedawno, znowu drożeje

Podrożenie wełny, wpłynęło też na ceny tkanin wełnianych, które podnoszą się w górę.

Oksylina jest to nowo wynaleziona materya, którą otrzymuje się przez utlenianie oleju lnianego, zmięszanego z odpadkami bawełny.

W Niemczech budują fabrykę oksyliny „Ozylin-Werke“ w Piestrzycy nad Łabą (Piesteritz an der Elbe). Materya ta maj służyć między innemi do zastępywania kauczuku, jako izolatora przewodom elektrycznych

Korespondencye.

Zaleszczyki 28 kwietnia 1899.

W Stowarzyszeniu rękodzielników „Gwiazda“ w Zaleszczykach odbyła się dnia 26. kwietnia „wieczornica“ dla członków, ich rodzin i zaproszonych gości.

W skład nadzwyczaj urozmaiconego programu, wykonanego przez samych członków, wchodziły: deklamacye, odczyt „Z przeszłości Podola i Zaleszczyk“‘ opracowany i osobiście wygłoszony przez prezesa „Gwiazdy“ p. F., monologi i pieśni polskie i ruskie odśpiewane z werwą przez chór pod kierownictwem p. Ł. członka „Gwiazdy“.

Sala zaledwie mogła pomieścić przybyłych, a liczny zastęp miejcowej inteligencyi najlepszym dowodem sympatyi, jaką „Gwiazda“ w naszem mieście posiada.

Życzyćby tylko należało, ażeby Wydział częściej urządzał podobne wieczornice, które obok dobrowolnych datków na cele Stowarzyszenia przynoszą członkom korzyści moralne.

W niedzielę przewodnią 9. kwietnia w południe zasiadło w sali „Gwiazdy“ koło suto zastawionych stołów przeszło 70 członków do wspólnego święconego.

Z przyjemnością widzieliśmy tu wszystkie stany i narodowości zastąpione, nie brakło przedstawiciela stanu duchownego w osobie ks. kanonika Knihinickiego, jak również i zacnego burmistrza p. Grossa. byłego prezesa i długoletniego obecnie członka „Gwiazdy“.

Po serdecznie wypowiedzianych życzeniach przez prezes p. F. wznoszono liczne toasty, przeplatane patryotycznemi pieśniami i dopiero nad wieczorem rozeszli się uczestnicy, unosząc z sobą miłe i niezatarte wrażenia i wspomnienia z tak uroczyście obchodzonego tradycyjnego staropolskiego zwyczaju. X.

Ze stowarzyszeń przemysłowych, handlowych itp.

Szereg „święconych“ tegorocznych w Stowarzyszeniach przemysłowych rozpoczęła lw. „*Gwiazda*“ w przewodnią niedzielę. Wśród toastów przemawiali członkowie i delegaci innych stowarzyszeń: Pp. Strzelecki, Lewicki, Müller (Jedność) Flaczyński, (Wspólność) Homme, (Czyt. Akad), Durski (Sokół) ks. Stopczyński (Skała), Reczuch, Korosteński (Tow. drobn. kupców), Miński (Br. pomoc tech.), Górnik. (Przyjaźń) Dobrzański (Sokół pożarny). Jabłoński (Tow. im. Kilińskiego) i inni. — Wieczorem tegoż dnia podejmowała znów świeconem „*Skała*“ swych członków, delegatów i gości. — Z delegatów byli obecni przeważnie ci sami, co w „Gwieździe“, a gospodarzył zasłużony dyr. tow. p. Szeremeta. — Chór Towarzystwa uprzyjemniał zebranie — nadzwyczaj liczne — a produkcye świeżo otworzonej w Skale orkiestry towarzyszyły toastom, w których poruszono wiele pięknych myśli. — Święcone we „Wspólności“, w Tow. rękodz. im. Moniuszki i innych wypadły rownież dobrze, nie zamącone żadnym rozdźwiękiem. — W Towarzystwie kupców i młodzieży h. spożyto święcone w wielką sobotę po rezurekcyi, a w Tow. drobnych kupców odbyło się ze względu na to, że prócz Polaków jest wielu członków Rusinów dopiero w ruską przewodnią niedzielę. Wobec wyjątkowo późniejszego wydania Nr. jesteśmy w możności podać przebieg zebrania w tem niemal najmłodszem towarzystwie; dla braku miejsca ograniczamy się jednak tylko do zaznaczenia, że przy tej sposobności dowiedzieli się członkowie o tem, że już istnieje kasa zapomogowa dla członków na wypadek słabości. Za inicyatywą p. Hessa, Smagacza i ks. Tupisia posypały się dobrowolne datki na sztandar, na cele reklamy towarzystwa i na kasę zapomogową. — Wobec tego jednak, że Korosteński zapewnił iż zarówno „Dźwignia“, jako też dzienniki nasze, bezpłatnie poprą dobre cele towarzystwa — przeto zgodzono się na jego wniosek i zebrane na reklamę 3 zł. 20 ct. wcielono do funduszu kasy zapomogowej. — Na „święconem“ zyskała kasa zapomogowa nadto 6 zł. 80 ct. czyli wzbogaciła się o 10 zł., a to wiele znaczy. — Fundusz zaś sztandarowy wzrósł o 15 zł. i jest nadzieja, że na przyszłą rezurekcyę wystąpi Towarzystwo pod własnym sztandarem. — Uchwalono też poprzeć z całej siły usiłowania, zmierzające ku zaprowadzeniu bezwarunkowego spoczynku niedzielnego i święcenia niedzieli.

Wystawa robót kobiecych otwartą zostanie 20 b. m. w Krakowie — Pragnący wziąć w niej udział — co bardzo pożądane — mogą się zgłaszać pod adresm „Czytelnia dla kobiet“ w Krakowie ul. Szpitalna 7.

Wyniki wyborów w lwowskich, krakowskich, a poczęści i prowincyonalnych *stowarzyszeniach przemysłowych*, czyli cechach podamy w następnym numerze. Tam podamy też skład nowych wydziałów w naszych stow. kupieckich.

P. T. korespondentom — odpowiedzi na zapytania wyślemy wkrótce **pisemnie**.

HUMORYSTYKA.

Żydowskie strzelanie z za płota. (Nie ciekawa anegdota — ale... prawdziwa). — Każdemu, ktokolwiek o wydawnictwie czasopism jakie takie ma pojęcie — wiadomo, że każda redakcya dla pozyskania prenumeratorów rozsyła Nry okazowe. — Temu, kto Nru okazowego nie zwrócił, posyła się Nr. następny. — Jeśli następny zwróci nie posyła się mu więcej; jeśli jednak nie zwróci. uważa się go za prenumeratora i posyła się mu tak długo, jak sobie tego życzy, t. j. dopóki nie zwraca Nrów, co poczta zawsze uskutecznia bezpłatnie.

Wśród naszych prenumeratorów, zalegających jeszcze z prenumeratą, znajduje się kilkadziesiąt zarządów dóbr. — Czyją własnością są te dobra, nie zawsze wiemy; ale zawsze przypuszczamy, że albo polską albo ruską — bo Żydom z zasady „Dźwigni“ nie przesyłamy, choćby niewiedzieć ile płacili. — Niestety! jeden z tych kilkudziesięciu zarządów dóbr przeszedł w żydowskie ręce, a „pan dżedżyc“ zamiast zwrócić nam „Dźwignię“, abyśmy wiedzieli, że temu a temu zarządowi nie trzeba posyłać — pisze do nas anonimowe karty korespondencyjne z zatartemi stampilami pocztowemi, bez daty i bez podpisu; a w kartach tych, z których jedna podpisana jest tylko pseudonimem „Podolanin“, a druga „Podolski Żyd“, grozi nam „pan dżedżyc“ (aj waj!), że nas będzie zaskarżyć do Prokuratoryi za „antysymityzm“! — Szanowny panie „dżedżicu“! cieszy nas bardzo Twój gorący patryotyzm żydowski, (oby i nasi Polacy byli takimi patryotami względem Swojej, jak Żydzi względem swojej ojczyzny!) — ale dajemy ci jedną radę: **nie strzelaj z poza płota**, lecz powiedz otwarcie, kto jesteś lub przynajmniej w której miejscowości leży twój „żydowski zarząd dóbr“, abyśmy go z naszych ksiąg redakcyjnych wykreślili na tak długo... tak długo... dopóki będzie „żydowskim“!

Prosimy cię też uprzejmie, abyś, gdy dostaniesz ten Nr., zwrócił go czem prędzej — gdyż nam szkoda numerów; a ty przecież nie zechcesz zatrzymywać jawnie cudzej własności. — W przeciwnym razie musielibyśmy się znów w następnym Nrze, ale już ostrzej, zająć twoją osobą i po nitce do kłębka odkryć Żyda-figlarza, co strzela z za płota...... a to mu nie radzim, by nie wpadł... do błota!

OGŁOSZENIA.

Ogłoszenia w „Dźwigni“ kosztują: za całą stronicę 16 zł., — $^1/_2$ str. 8 zł., — $^1/_4$ str. 4 zł., — za $^1/_8$ str. 2 zł., — za $^1/_{16}$ str. 1 zł., — za $^1/_{32}$ str. 50 ct.

Dla prenumeratorów i korespondentów „Dźwigni“, dla zamawiających więcej ogłoszeń, tudzież dla członków kraj. Tow. kupców i przemysłowców, udziela się 25 do 50 procent opustu. W numerach noworocznych i przedświątecznych policza się o 25% więcej — z powodu *znacznie zwiększonego nakładu.*

„Polska Biblioteka dramatyczna“ poleca się teatrom amatorskim. — Sześć tomików kosztuje 1 zł. 20 ct., a dla Prenumeratorów „Dźwigni“ tylko 1 zł. w. a. — Zgłoszenia przyjmuje Redakcya „Dźwigni“ we Lwowie.

„Miesięcznik dla buchalteryi“ zaczął wychodzić we Lwowie. — Nry okazowe przesyła Redakcya we Lwowie ul. Pańska.

„Obrona“, tygodnik ku obronie Chrześcijan przed Żydami przesyła Nry okazowe. — Wystarcza adres: Redakcya „Obrony“ we Lwowie.

Tanie i dobre nasze konserwy z jarzyn
w puszkach blaszanych, hermetycznie zamkniętych (groszek cukrowy, fasolka, szparagi, pomidory, pieczarki, soki, kompoty, marmolady itp.), które przez 3-letnie istnienie fabryki na krajowych i zagranicznych wystawach zyskały *2 złote i 3 srebrne medale*, są do nabycia we Lwowie, w Krakowie i na prowincyi we wszystkich lepszych handlach artykułów spożywczych **Fabryka konserwów i ogród handlowy w Lubyczy królewskiej**, (poczta, telegraf i stacya kolei Lwów-Bełżec).

„Pierwszą cegielnię parową“
z folwarkiem *Krasuczyn* **we Lwowie** nabyłem na własność, o czem mam zaszczyt zawiadomić P. T. Publiczność, a w szczególności Wp. architektów, inżynierów i budowniczych; a mając bardzo znaczne zapasy już wypalonej doborowej cegły, polecam ją po cenie bardzo przystępnej — **Antoni Kurkowski**, ul. Sobieskiego 10.

Handel towarów korzennych Edwarda Kulesińskiego w *Borszczowie* poleca wszelkie towary, w zakres tego interesu wchodzące, po umiarkowanych cenach i jak najlepszej jakości. Złączony z handlem pokój do śniadań poleca się P. T przejezdnej Publiczności i Pp. kupcom podróżującym.

Osobliwość! Złotym medalem i nagrodą honorową wyszczególniony **Miód Karpaciak**, pochodzący z aromatycznych ziół i kwiecia połonin i szczytów Karpat, przez c. k. Instytut hygien. Uniwers. Jagiellon. w Krakowie zanalizowany i przez powagi lekarskie zalecany jako jedyny **miód leczniczy** w słabościach nerwów, żołądka, bezsenności, zaflegmieniu i bolu gardła, płuc, influnency i dyfteryi. Do nabycia w puszkach 5 kilo wraz z opakowaniem franko 4 zł. **Jan Marcinków**. Sołotwina-mizuńska p. Wygoda.

Sklepikarz potrzebny jest zaraz do prowadzenia handlu „Kółka rolniczego“ w Starem-siole z kaucyą.

WIKTOR ŻEBIŃSKI
Jedyny we Lwowie CHRZEŚCIJAŃSKIE
HANDEL SKÓR 1—2.
ul. Jagiellońska, L. 11. — Materyał trwały, ceny umiarkowane. Poleca też obuwie własnego wyrobu.

Drzewka owocowe! Jabłonie, gruszki, śliwki, czereśnie, wiśnie, brzoskwinie, morele, agrest, porzeczki, maliny itp. **Drzewka i krzewy ozdobne** itp **Cennik** na żądanie wysyłam opłatnie. **E. Uklański**, Zarząd ogrodów Olsza-Dwór, poczta Kraków.

Konces. i kaucyon. Zakład posługaczy, przewozowy i spedycyjny
Justyn Bilak
we Lwowie, ulica Chorążczyzny L. 5,
załatwia wszelkie zlecenia, wchodzące w jego zakres, a w szczególności **przewożenie i opakowanie mebli**, załatwianie posyłek w miejscu i spedycyi na prowincyę i z prowincyi własnymi wozami meblowymi.
Z wysokiem poważaniem **Justyn Bilak.**

Cegielnia parowa OO. Jezuitów w *Bąkowicach pod Chyrowem* wyrabia cegły, dachówki i dreny i poleca je po przystępnej cenie. — Gotowej cegły na składzie do 400,000.

40-krotnie premiowana

Parowa fabryka
Pierników i wyrobów spożywczych
(Stowarzyszenie zarejestr. z ogr. poręką)
L. CZYŃSKIEGO
w Jarosławiu, 1—4.

dla rozszerzenia zakresu swego działania i dla zebrania potrzebnego na ten cel kapitału rozpisuje subskrypcyę na udziały po 50 koron i przyjmuje wkładki oszczędności po 6 pr.

Dyrekcya Towarzystwa w Jarosławiu wysyła na żądanie statuta Towarzystwa i udziela wszelkich wyjaśnień odwrotną pocztą.

„Przegląd kucharski“, organ „Związku kuchmistrzów“ podaje najświeższe wiadomości i recepty z działu kulinarno-gastronomicznego. Prenumerata roczna tylko 2 zł. Adres: Lwów Zygmuntowska, L. 10.

Towarzystwo dla handlu i przemysłu utrzymujące składy płócien, poleca płótna koreczyńskie, oraz wyroby bawełniane i płócienka kolorowe. — Członkom daje towarzystwo ulgi oraz dywidendę. Nowych członków przyjmuje Dyrekcya we Lwowie, przy ul. Akademickiej, lub skład przy ul. Halickiej L. 16.

Dwukonny kierat żelazny mało używany z całem urządzeniem do puszczania w ruch maszyn, jako to z przystawką, transmisyą stosownie długą i t. d. odstąpi się po niskiej cenie 60 zł. Zgłoszenia przyjmuje **Józef Moskalski** w Tarnobrzegu.

Maszyny do pisania, systemu *Korosteńskiego*, zamawiać można w Redakcyi „Dźwigni“ — po 80 i 90 zł. (loco Praga). Z przesyłką pocztową 85 i 95 zł.

Celem rozszerzenia przedsiębiorstwa i częściowego przeniesienia produkcyi do kraju, poszukiwany jest wspólnik z kapitałem kilku tysięcy zł.

Cennik illustrowany na razie jeszcze wydanym być nie może, gdyż przeszkadzałoby to patentowaniu wynalazku zagranicą.

Skład drzewa i węgla
M. Strutyńskiego
ulica Piotra Skargi Nr. 4.
obok św. Jura. Telefon 588.
Poleca drzewo jak najlepszej jakości w polanach lub rąbane, jako też na wagę w polanach lub rąbane. Węgiel dostarcza z pierwszych kopalń dla prowincyi i loco na wagony lub centnary i odstawia do domu.

Z poważaniem
4—11. **M. Strutyński.**

1000 tutek nieklejonych i klejonych z doskonałej francuskiej bibułki po 1 zł. i wyżej poleca
Fabryka F. Niżałowski, Lwów.
Przy odbiorze 5,000 sztuk poczta franko.
3—3.

Centralne Biuro wywiadowcze, Aleksandra Gutowskiego, w Tarnowie, konces. przez wys. c. k. Namiestnictwo. Pośredniczy w kupnie i sprzedaży majątków ziemskich większych i mniejszych realności i przy dzierżawach. — Poleca oficyalistów, służbę wszelkiego rodzaju, robotników do fabryk, robót polnych i kosiarzy.

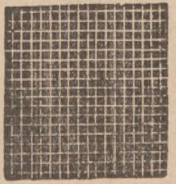
„Cesky Mechanik"
fachowe czasopismo czeskie dla wszystkich, pracujących w metalu, poleca się współbraciom słowiańskim. Łatwo zrozumiałe, a przydatne dla bibliotek w stowarzyszeniach przemysłowych. Wystarcza Adres: Redakcya „Ceskeho Mechanika" — Czechy, Praga Žižkov.

Kantor wymiany
c. k. uprzyw. galicyjskiego akcyjnego
Banku hipotecznego
kupuje i sprzedaje
wszelkie papiery wartościowe i monety
po najdokładniejszym kursie dziennym, nie licząc żadnej prowizyi.

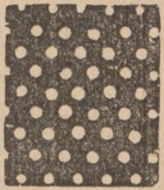
K. KAZUBSKI
Agentura dla Handlu i Przemysłu we Lwowie dostarcza do każdej stacyi kolejowej: Węgle górnośląskie, koks i ostrawskie węgle kowalskie,
oraz 4—11.
z Magazynów swoich transytowych w Wiedniu i Opawie wszelkie przybory techniczne, armatury, aparaty i narzędzia dla kopalń, fabryk, młynów, browarów, gorzelń, rafineryi i t. d.
Adres telegraficzny: **KAZUBSKI, Lwów.**

WINO
stołowe, białe i czerwone **1 litr 52 ct.** poleca handel **Alberta Szkowrona** we Lwowie, Plac Maryacki 7.

Pierwsza czeska Fabryka drucianych tkanin i plecionek, wyrobów sitarskich, dziurkowanych blach i sztucznych zamków.



Ant. Wendler
w
Pradze



wyrabia i poleca:

Dla cukrowni: dziurkowane blachy do pras, dyffuzyjne dna, Klusemanowe blachy, blachy do płóczkarń, blachy centryfugowe; drutowe popręgi, druciane tkaniny wszelkiego rodzaju, kosze na buraki, łopatki do cukru i t. d.

Dla browarów i słodowni: metalowe tkaniny workowate; praski toczone lub tłoczone, dziurkowane blachy; blachy do zacierowych kadzi, żelazne, miedziane lub mosiężne; sita włosienne lub jedwabne na kwas. i t. d.

Dla młynów: żelazne i mosiężne drutowe tkaniny; silne tkaniny na „Eurekowe" płaszcze; tryerowe cynkowe blachy, różne inne blachy i t. d. (Utrzymuje również komisowy skład szwajcarskiego jedwabiu firmy Dufour et Comp.)

Dalej poleca:
Druciane maszynowe plecionki i całe płoty; kute sztachety, wrota, sztachety grobowe, łopatki na piasek, ziemię i węgle itd.
Druciane plecionki do suszarń, kolczasty drut, sprężyste stalowe druciane materace, druciane rogóżki i t. d.
Cenniki i zbiory wzorków gratis i franko. 3—3.

Do P. T. Kupców polskich i Publiczności.

Radosną niespodziankę
stanowi dla dzieci garnitur, złożony z **70 przepięknych zabawek z drzewa za drobną kwotę zł. 2.50,** które to zabawki wysyła na ręce P. T. Kupców lub wprost za pobraniem pocztowem niżej podpisany.

Zabawki te są: dwa wózki z końmi, 2 lalki, 2 kufry, 2 mniejsze lalki, 2 łóżka, 2 kolebki, 2 skrzynki, 2 konie, 2 huzary, 2 ptaki, 2 stoliki, 2 krzesełka, strzelba, piszczałka, pług, 2 trąbki, 2 młynki, 2 moździeże, kuźnia, 2 maśnice, skrzypce, kręgielki, żołnierze, 30 ładnych zwierzątek i t. d. – a to wszystko tylko 2 zł. 50 ct. za pobraniem przesyła z *rabatem* dla P. T. kupców

ANTONI KOSTELECKY
w Svratouchu,
l. 128. ost. poczta Svratka, Czechy.

Z mnóstwa chwalebnych opinij wyjmuję zdanie najlepszych powag pedagogicznych. Zdanie owo brzmi: „Zabawki p. Kosteleckiego budzą w dzieciach zdolność badawczego myślenia; dostarczają im przyjemnych wyobrażeń i złudzeń, a pozostawiając jednocześnie dziecięcej wyobraźni szerokie pole do samodzielnych ćwiczeń, przyczyniają się do rozwoju sądu i zaostrzenia zdolności umysłowych".

Dla P. T. Kupców i Przemysłowców polskich, oraz Publiczności.

BACZNOŚĆ PALACZE!
Piękne fajki drewniane z porcelanowymi środkami, elegancko okute, po 1 zł. 50 ct. z pięknymi *monogramami*, oraz, stosownie do żądania, z wyobrażonemi
godłami różnych rzemiosł
i stowarzyszeń (cechów) przemysłowych, jakoteż z oznakami leśnictwa, rolnictwa i t. p. zawodów. — Drewniane fajki **od 30 ct. do 1 zł.** Cybuchy i gzygzaki po cenach najniższych.
Dla P. T. kupców duży opust — rabat.
Antonin Kostelecky w Svratouchu.
L. 128. p. Svratka, Czechy. 2—3.

Dla Bibliotek w Towarzystwach przemysłowych, kasynach i czytelniach mieszczańskich

godne są polecenia:

1) **Roczniki „Dźwigni“** przemysłowo-handlowej - z 1894. 1895, 1896, 1897 i 1898 roku od 1 złr. 50 ct. do 2 złr. 50 ct.

2) **„Biblioteka przemysłowo-handlowa“** Tomik 1, 2, 3, 4, 5, 6, 7 i 8. od 10 do 60 centów (za połowę ceny). W tych dniach opuszcza prasę tomik 9. (Niektóre gratis).

3) **„Biblioteka cenników“** — którą dla prenumeratorów „Dźwigni“, tudzież „Biblioteki dramatycznej“, przesyła się na żądanie **gratis**, o ile zapas starczy. Kto żąda jakiego cennika, powinien wyraźnie napisać, o jaki mu się rozchodzi. — W razie wyczerpania się zapasu — żądania o dotyczący cennik pozostaną **bez odpowiedzi**.

4) **„Słowianin“** zeszyt, 1, 2. 3, 4 i 5. — Następne w druku.

5) **„Biblioteka dramatyczna“.**

Nakładem tej Biblioteki wyszła tymi dniami **komedya dla teatrów amatorskich**, w towarzystwach przemysłowych i innych p. t. **„Utopiści“.** — Dla Prenumeratorów **zniżone ceny.**

Zamówienia tych wszystkich wydawnictw uskuteczniać można pod jednym adresem, a mianowicie wystarczy adres:

Redakcya „Dźwigni“ we Lwowie.

Wyroby wszelkie z drzewa,

tokarskie, stolarskie, bednarskie, stoliki, konsole, półki, etażerki, karnisze **i wszelkie sprzęty kuchenne.**

Białe rzeczy do malowania i do wypalania. Gry towarzyskie, zabawki dziecinne, krokiety, kręgle, kule, najtaniej poleca **Skład i pracownia**

ADAMA BILIKA

plac Bernardyński, L. 3. we Lwowie. 3—10

Fabryka wyrobów wełnianych

F. & E. Zajączek i Lankosz

w Kętach

poleca

Sukna na cele dostawowe, sukna i kamgarny modne. Flanele, sukna damskie. Koce. Derki. Filce dywanowe. Skarpety i Przędzę.

Wszystko czysto wełniane!

Zakupuje: Wełnę owczą w każdym gatunku i ilości lub bierze w zamian za swoje wyroby. 4—11.

„Perkun“ Spółka kom. F. Pietsch, Fabryka maszyn odlewarnia żelaza; kotlarnia dla robót żelaznych i miedzianych we Lwowie, Żółkiewskie, ul. św. Marcina L. 11. w własnych realnościach. Stacya kolei: Lwów—Podzamcze.

V[illegible]neralne sztuczne

Zakładu[illegible]ego rządownie uprawnionego, zostają[illegible]ontrolą Komisyi przemysłowej Towarz[illegible]iego, od r. 1863. istniejącej firmy:

K. [illegible]ĄCA i CHMURSKI

W KRAKOWIE,

odznaczonej 12 medalami zasługi i dyplomem honorowym.

Selterska, używana w katarach oskrzeli i płuc — flaszka 16 ct.

Bilińska, używana przeciw zgadze, kurczom i przewlekłym katarom żołądka — flaszka 15 ct.

Vichy, powszechnie znana i zalecana — flaszka duża 40 ct., mała 25 ct.

Żelazista (z pyrofosforanem żelazowym), wyborny środek w bezkrwistości i błednicy, mocniejsza 25 ct., słabsza 22 ct

Bromowa, przeciwko słabościom nerwowym, migrenie, histeryi, epilepsyi, bezsenności itp., używana na zlecenie lekarza, mocniejsza 28 ct., słabsza 20 ct.

Jodowa przewyższająca wszelkie wody mineralne jod zawierające — flaszka 20 ct.

Litowa, jedyny środek w cierpieniach pęcherza moczowego i artrytyzmie — flaszka 15 ct.

Kwaśna sodowa, na zlecenie lekarza w słabościach żołądka używana — flaszka 15 ct.

Giesshüblerska, czysta szczawa, alkaliczno-sodowa, jako napój zwykły i dyetetyczny — flaszka półlitr. 10 ct., trzy ćwierci litr. 14 ct 1—4.

Kissingen Rakoczy, — flaszka 20 ct.

Na wzór wody **marienbadzkiej**, — flaszka 20 ct.

Do nabycia w Krakowie i na prowincyi przeważ. w aptekach.

Skład dla Lwowa w aptece J. Wiewiórskiego.

Cenniki przesyła się na żądanie bezpłatnie.

Według orzeczenia Towarzystwa lekarskiego krakowskiego, wody mineralne sztuczne tego zakładu odpowiadają swym składem chemicznym w zupełności wodom naturalnym.

Józef Iwanicki

mechanik i specyalista

LWÓW, Akademicka 26.



Największy wybór

MASZYN do SZYCIA

Singera ręczne 25—50 złr.

„ nożne 27—65 „

gotówką 10% taniej.

Cenniki przesyła się gratis i franco. 1—3.

Nowe źródło

zarobku

dla

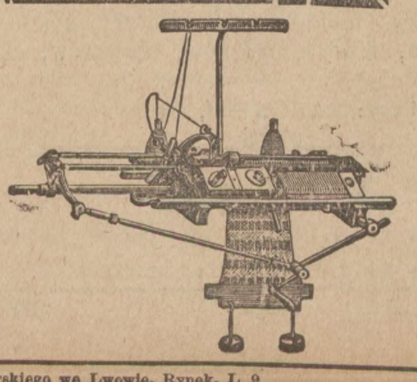
niezamożnych rodzin.

MASZYNY

do Robót pończoszkowych i trykotowych

z pierwszorzędnej fabryki,

najpraktyczniejsze, posiada na składzie i sprzedaje wraz ze wskazówkami co do użycia.



Józef Iwanicki

Lwów, Akademicka 26.

Z drukarni Szczęsnego Bednarskiego we Lwowie, Rynek, L. 9.